Nr. 9. Stryj, dnia 1. sierpnia 1904. Rok II.

GŁOS ORGANISTOWSKI

Czasopismo poświęcone sprawom organistów.

Wychodzi raz na miesiąc.

Cena prenumeraty: rocznie 3 Kor. --- **Adres Redakcyi i Administracyi:** Feliks Witeszczak w Stryju. --- Rękopisów Redakcya nie zwraca.
Ceny ogłoszeń (inseratów) za 1 wiersz petitowy lub jego miejsce 10 hal. **Nadesłane** za 1 wiersz petitowy 20 hal.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: **Feliks Witeszczak.**

Projekt.

Wydział krajowy względnie do uchwały Sejmu we Lwowie z d. 18. września 1903 wygotował projekt noweli do ustawy konkurencyjnej, który przedłożył Najprzew. Kensystorzom do zaopiniowania w marcu b. r. poczem tenże projekt przedstawiony zostanie Sejmowi do dalszego załatwienia.

Wyż wymieniony projekt opiewa:

Ustawa z dnia . . . . dla Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem, ktorą zmienia się § 12. ustawy krajowej z dnia 15. sierpnia 1866 (Dz. u. kr. Nr. 498.) o pokrywaniu kosztów stawiania i utrzymywania budynków kościelnych i plebańskich w parafiach wyznania katolickiego, tudzież dostarczania przyrządów i sprzętów kościelnych w brzmieniu ustanowionem ustawą z dnia 16. kwietnia 1896 Nr. 25. u. kr.

Zgodnie z uchwałą Sejmu Mojego Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem postanawia co następuje:

Art. I. Postanowienie § 12. ustawy krajowej z d. 15. sierpnia 1886 Dz. u. kr. Nr. 28 o pokrywaniu kosztów ustawiania i utrzymywania budynków kościelnych i plebańskich w parafiach wyznania katolickiego, tudzież dostawiania przyrządów i sprzętów kościelnych w brzmieniu ustanowionem ustawą z d. 16. kwietnia 1896 Nr. 25 dz. u. kr. zostaje niniejszem uchylone, a natomiast obowiązywać będzie następujące postanowienie:

§ 12.

Wydatki na pokrycie potrzeb z odprawianiem liturgii połączonych jakoteż wydatki na utrzymanie sług kościelnych należy pokrywać przedewszystkiem ze źródeł oznaczonych w § 1. ustawy z dnia 15. sierpnia 1866 Nr. 28 Dz. u kr. i w § 2. ustawy z dnia 16. kwietnia 1896 Nr. 25 Dz. u. kr.

O ile wydatki te nie dadzą się pokryć z tych źródeł, otrzyma paroch a względnie duchowny sprawujący duszpasterstwo na pokrycie tych kosztów od parafian kwotę ryczałtową, która łącznie z pokryciem wskazanem w powołanych postanowieniach nie może przenosić rocznie kwoty 400 koron. Ta ryczałtowa kwota służyć ma w pierwszym rzędzie na uzupełnienie wynagrodzenia organisty a względnie dyaka. Do minimalnej kwoty 200 (dwustu) koron rocznie ewentualnie na całkowite pokrycie tego wynagrodzenia, jeśliby ono we wspomnianych właśnie innych źródłach nawet częściowego pokrycia nie miało.

Rozłożenie na parafian następuje w myśl postanowień ustawy z dnia 16. kwietnia 1896 Nr. 25 Dz. u. kr. i w stosunku do opłacanej należytości podatków bezpośrednich.

Art. II. Wykonanie niniejszej ustawy poruczam mojemu Ministrowi wyznań i oświecenia.

Z projektu tego widać, że Wydział kraj. dając organistom 200 koron rocznie, chce im zostawić dobrowolne datki w naturze pobierane od parafian. Tymczasem stanie się inaczej. Włościanin dając dodatek do podatków, odmówi organiście nawet otrzepanego snopka lub kądzieli i t. d.

Całkiem słusznie, dwa razy płacić przecież nie będzie. A że 200 kor. nie wystarczą organiście obarczonemu rodziną nawet na sam chleb rocznie — nie będzie to wcale polepszeniem bytu organistów.

Zaznaczamy także, że na zaspokojenie potrzeb, połączonych z odprawianiem liturgii, parochowie mają inne źródła a mianowicie: Zbieranie na tacę w kościele przez księdza lub uproszoną osobę, fundusze bractwa kościelnego, które składają się z wkładek rocznych członków z taks pogrzebowych powstałych za uczestnictwo dotyczącego Bractwa w pogrzebie i ze składek centowych, które Bractwo w kościele, zbiera, wreszcie z taks od pogrzebów, ślubów i t. d. które wpływają do kasy Komitetu kośc. Fundusze wymienione są pokaźne a zostają pod zarządem parochów.

Nie ma więc potrzeby na ten cel wyznaczać osobnej kwoty, która byłaby z krzywdą biednych pracujących organistów.

Kiedy już taka nasza dola, że na razie wszystkie punkty naszej prośby nie mogą być uwzględnione, uzupełniamy wyż wymieniony projekt jak następuje:

Wydatki na pokrycie potrzeb z odprawianiem liturgii połączonych, paroch, względnie duchowny sprawujący duszpasterstwo z Komitetem kośc. pokryją takowe z funduszów powstałych ze składek w kościele a wydatki na utrzymanie organistów względnie dyaków należy pokrywać przedewszystkiem ze źródeł oznaczonych w § 1. ust. z d. 15. sierpnia 1866 Nr. 28 u. kr. i w § 2. ust. z d. 16. kwietnia Nr. 25. dz. u. kr.

O ile wydatki te nie dadzą się pokryć z tych źródeł, parafianie składać będą kwotę pieniężną, która łącznie z pokryciem wskazanem w powołanych postanowieniach, nie może przenosić rocznie kwoty 400 k. w większych miastach 600 k.

Ta kwota służyć ma na uzupełnienie utrzymania organisty względnie dyaka. Do minimalnej kwoty 400 i 600 kor. rocznie, ewentualnie na całkowite pokrycie tego wynagrodzenia, jeśliby we wspomnianych właśnie innych źródłach nawet częściowo pokrycia nie miało.

Rozłożenie na parafian następuje w myśl postanowień ust. z d. 16. kwietnia 1896 Nr. 25 dz. u. k. i w stosunku do opłaconej należytości podatków bezpośrednich. Pobieranie i ściąganie powyższych datków nastąpi za pomocą tych samych organów co podatków. Organiści względnie dyacy kwotę 400 k. otrzymywać będą z urzędów podatkowych bezpośrednio w ratach miesięcznych z góry płatnych.

Reforma muzyki kościelnej a Tow. św. Wojciecha w Tarnowie.

(Rys historyczno-krytyczny na tle listów Pasterskich i własnych spostrzeżeń, skreślił organista z pod Karpat).

(Ciąg dalszy).

I jakichże środków używa Tow. św. Wojciecha by ułatwić spełnienie tego zadania? Środkami tymi są: 1) **Śpiewnik** dyecezyalny 2) Wykonywanie wzorowe kompozycyj **ściśle** kościelnych 3) **Szkoła organistów** założona w łonie Tow. św. Wojciecha. Śpiewnik dyecezyalny zawiera w sobie najpiękniejsze pieśni co do tekstu i melodyi, prawdziwe perły naszej rodzinnej poezyi i muzyki kościelno-narodowej. Pieśni nasze ludowe kościelne, to nasz chorał narodowy, z którego zaczerpać można ducha wiary i pobożności ojców naszych, nauczyć się prostej, tkliwej, gorącej modlitwy. (Lud prosty, a w niektórych okolicach jeszcze i ciemny, nie rozumie się na tych perłach i pieśń ułożoną przed 50 laty nazywa starą jak i tę, która liczy już 400 lat. Tow. św. Wojciecha lepiej byłoby zrobiło gdyby dla śpiewu ludowego nabyło śpiewnik X. Dr. Surzyńskiego, który na polu śpiewu i jego historyi jest najpracowitszym szperaczem, (Przyp. aut.) Wykonywanie wzorowe komozycyj klasycznych muzyki kościelnej to drugi środek Tow. dla spełnienia swego zadania. Pomijając milczeniem dawniejsze produkcye, wspominam tylko uroczystość św. Wojciecha i św. Cecylii. Dnia 23. kwietnia wykonali członkowie czynni Tow. w Tarnowie wśród uroczystej Mszy św. wielką Mszę **Stehlego**: *Salve Regina* na chór mieszany z organami. Offertorium **Etta**: *Laudate Dominum* na chór mieszany. *Graduale* **Menegal'ego**: *Jesu Salvator mundi* na chór męski, na końcu Mszy św. wykonano wspaniałą pieśń **św. Wojciecha**: Boga Rodzica Dziewica. w układzie 4 głosowym na chór mieszany. Odpowiedzi wśród Mszy św. śpiewano całym chórem *unisono*.

Wykonanie było wzorowe i sprawiło potężne wrażenie na słuchaczach, przekonywując dostatecznie ile siły **zbawiennej i ożywczej** posiada muzyka kościelna gdy jest świętą i święcie po Bożemu wykonaną. (To tylko w Tarnowie przy boku Biskupa muzyka kościelna winna być świętą, na parafiach zaś gdzie Biskup daleko, wystarczy gdy się ..ta jakoś z huśta nabożeństwo, a śpiew kościelny? To niepotrzebny dodatek dla naszych księży; wystarczy gdy kilka kobiet śpiewa pieśń z pod kądzieli a organista pobrząkując dodaje taktu. (Przyp. aut.) Równie szczęśliwem było wykonanie (22. listop.) Mszy **Adolfa Kaina**: *Missa sancta Caecilia* na chór mieszany z organami i orkiestrą smyczkową pod dyr. ks. Fr. Walczyńskiego.

Introit, Graduale, Ofertorium i Communio wykonali z **graduału rzymskiego** uczniowie szkoły org. pod kierownictwem swego profesora p. Stefana Surzyńskiego. Na offertorium prócz tekstu liturgicznego śpiewano cudowny motet ś. p. ks. **Fr. Witta** *In virtute Tua*, na chór mieszany *á capella.*

Chóry amatorów wywiązały się z swoich partyj bardzo dobrze, (a więc tylko w Tarnowie obowiązuje chorał gregoryanski. Przyp. aut.)

Trzecim wreszcie środkiem Tow. św. Wojc. jest szkoła org. otworzona dnia 17. września 1888 r. Zapisało się z początkiem roku uczniów 20 z tych 2 z krakowskiej, 1 z przemyskiej a 17 z tarnowskiej dyecezyi. Wspólną spowiedzią i Komunią św. w obecności Biskupa i całej Kapituły, wśród uroczystego nabożeństwa rozpoczęli kandydaci stanu organistowskiego swoją naukę i odbywają ją podług szczegółowego planu na ten cel ułożonego; mianowicie pobierają naukę gry organistowskiej, śpiewu choralnego, ludowego figuralnego, naukę harmonii muzycznej, naukę katechizmu i liturgiki. (W planie była też nauka budowy i stroju organów, lecz tych nie wykładano **wcale.** Przyp. aut.) Dyrektorem szkoły jest Ks. Inf. St. Walczyński, który przyjął na siebie naukę łaciny i liturgiki, katechetą jest Ks. Wł. Chendyński, profesorem śpiewu ludowego i historyi muzyki kościelnej Ks. Fr. Walczyński a profesorem śpiewu figuralnego, gry organowej i harmonii p. St. Surzyński, dyrygent chóru katedralnego.

Uczniowie mają dziennie 2 godziny wykładu teo-

ryi muzyki kość. reszta od 7. z rana do 7. wieczór przeznaczona jest na ćwiczenia śpiewu i muzyki, nadto biorą uczniowie udział we wszystkich nabożeństwach katedralnych i parafialnych oraz w produkcyach muzycznych, aby w ten sposób poznali dokładnie ducha nabożeństwa katolickiego, muzyki kościelnej i nabyli należytej wprawy w spełnianiu swoich przyszłych obowiązków. Szkoła ta zostająca w ręku gorliwych i fachowych nauczycieli daje nam wszelką rękojmię, że Tow. św. Wojciecha niebawem (nigdy w obecnych stosunkach. Przyp. aut.) spełni nasze nadzieje. Wykształceni w swoim fachu należycie i wychowani w duchu kościoła organiści, będą umieli (**pewnie** przyp. aut.) pielęgnować i śpiew ludowy i liturgiczny, i sprawią, że muzyka kość. będzie służyła chwale Bożej i zbudowaniu wiernych.

Podając do wiadomości Wieleb. Duchow. i organistów (?) i wiernych (?) całej Dyecezyi Naszej to sprawozdanie działalności Tow. św. Wojc. polecamy je całem sercem wszystkim, którym dobro i chwała kościoła św. są drogie i miłe a w błogiej nadziei **gorliwości, poparcia i usilnej pracy** w sprawie muzyki kościelnej, udzielamy Naszego Pasterskiego Błogosławieństwa. Zakończywszy temi słowy kurendę przedkłada jeszcze Biskup sprawozdanie kasowe za czas od 27. września 1887 do 30. listopada 1888.

Dochód:

Wkładki roczne członków	1034·15
Ze sprzedaży śpiewnika dyecezyalnego	131·10
Opłata uczniów szkoły organistowskiej	168·00
Datek dobrodziejów dla ubogiego ucznia	9·00
„ Ks. Kan. J. Kitrysa	27·50
Razem	1369·75

Wydatki:

Za nuty i książki dla uczniów	75·43
Na zapłacenie organów (rata)	230·00
Za fortepian	75·00
Na urządzenie szkoły	66·00
Naucz. szkoły p. Surzyńskiemu za wrzesień i październik	25.00
Za najem mieszkania dla szkoły w I. kwart.	25·00
Za śpiewnik J. Piszowi	288·00
Razem	1007·83

Po zestawieniu okazuje się, że pozostaje w kasie Tow. 361·92.

(C. d. n.)

Z muzyki.

(Ciąg dalszy).

Przypatrując się skali muzycznej widzimy, że tony pojedyncze postępują melodyjnie do góry lub na dół. Jeżeli kilka takich tonów weźniemy równocześnie, dostaniemy akord, zgodnie brzmiący. Poznanie akordów i umiejętne połączenie takowych między sobą, nazywamy nauką harmonii.

Pierwszy ton w skali muzycznej dur lub mol, od którego zaczynamy lub na, którym kończymy ustęp muzyczny, nazywa się tonem zasadniczym, akord ustawiony na tonie zasadniczym, składający się z tegoż tonu, tercyi i kwinty, nazywa się akordem zasadniczym, podstawowym bo od niego zaczynamy i na nim kończymy szereg akordów postępujących w układzie pojedynczym lub ubranym tkaniną złożoną z dźwięków, w rozmaitym kierunku idących, które ku końcowi schodząc do tonu zasadniczego, przeważnie się skupiają.

W tonacyi c-dur akord taki składa się z tonów: c, e, g, — nazywa się trójdźwiękiem stopnia pierwszego, nazywa się naturalnym, bo skład jego jak mówią greccy filozofowie jest naturalnym i znajduje się nie tylko w ciałach organicznych ale i w rzeczach nie podpadających pod zmysły. Trójdźwięczność istnieje między wszystkiemi ciałami niebiosi trzema emanacyjnemi inteligencyami bogów, nawet w częściach mowy jak przymiotniku znajduje dla siebie miejsce. Trójdźwięk jest podstawą, bez niego muzyki głosowej wyobrazić sobie nie można. Posiada on trzy pozycye; kwinty, oktawy i tercyi. W trójdźwięku c-dur ton g umieszczony w górze nad tonem zasadniczym i tercyą daje pozycyę kwinty — c w górze daje pozycyę oktawy, a e pozycyę tercyi.

Na każdym stopniu skali dur i mol możemy tworzyć trójdźwięki, używając odległości względnie tonów własnej skali. Wskutek półtonów dyatonicznych, mających stałą siedzibę w skali dur i mol, trójdźwięki ustawione na każdym stopniu skali będą nie równej wielkości. Trójdźwięki w skali c-dur na stopniach: drugim d, f, a — trzecim e, g, h i szóstym a, c, e, są małe, bo składają się z tonu zasadniczego (każdy trójdźwięk posiada własny ton zasadniczy) małej tercyi i czystej dużej kwinty. Trójdźwięki stopnia pierwszego, c, e, g — f, a, c, i piątego, g, h, d są duże bo składają się z tonu zasadniczego, dużej tercyi i dużej czystej kwinty. Trójdźwięk stopnia siódmego h, d, f, jest zmniejszony, bo składa się z tonu zasadniczego, małej tercyi i małej kwinty.

Wymienione trójdźwięki znajdują się także w skali mol tylko na innych stopniach. W skali c-mol trójdźwięki na stopniach piątym g, h, d, i szóstym as, c, es są duże — na pierwszym c, es, g i czwartym f, as, c, małe — na drugim d, f, as i siódmym h, d, f są zmiejszone. Jedynie jest tu nowością trójdźwięk zwiększony na stopniu trzecim, składający się z tonu zasadnicznego es, dużej tercyi g, i zwiększonej kwinty h. Jest on niezgodnie brzmiącym, więc nie można go brać odrazu, lecz wprzód należy go przygotować n. p. (czytam z dołu) es, g, c, poczem c spuszcza się na h, inne dwa tony zostają na miejscu, lub es, g, b, — b podnosi się na h, reszta tonów zostaje i t. d.

(C. d. n.)

Wrażenia z Wielkiego tygodnia.

(Ciąg dalszy).

Procesyę Palmowej niedzieli poprzedza z rana odprawiona Jutrznia, która podobnie jak w niedzielę poprzednią ma odmienne „*Invitatorium*“: *Hodie si vocem Domini audieritis; Nolite obdurare corda vestra* — Dziś jeśli głos Pański usłyszycie: Nie zatwardzajcież serc waszych! To invitatorium wzywa wszystkich, szczególnie grzeszników zatwardziałych, aby gdy usłyszą w dzisiejszej Passyi słodki głos Zbawiciela; „Oto przybliża się godzina, a Syn człowieczy będzie wydany w ręce grzeszników“ a następnie: „przyjacielu, po coś przyszedł?“ na wzór św. Piotra, który „wspo-

mniawszy na słowa Jezusowe, wyszedłszy gorzko płakał" i onych do pokuty i życia poprawy męką swoją wzbudził. Zbawiciel nasz, aby i oni otrzymali palmę zwycięstwa nad potrójnym nieprzyjacielem: czartem, światem i ciałem.

Święcenie palm według rubryk Mszału, odprawia się po Tercyi. O Tercyi, Jutrzni i innych godzinach kanonicznych pomówię kiedyindziej obszerniej: tu tylko nadmienię, iż Chrystus Pan jak inne godziny tak szczególniej Tercyę uświęcił męką swoją, gdyż jak pisze św. Marek; „*Erat autem hora tertia et eum crucifixerunt* — a była trzecia godzina i ukrzyżowali go". Godzinę tę uświęciła Trójca św. zesłaniem Ducha św. jak świadczy św. Piotr w dziejach apost.; „*cum sit hora diei* **tertia**" dlatego też Tercyę zaczyna hymn na cześć Ducha św: *Nunc sancte nobis Spiritus* . a przez oktawę Zielonych świąt nawet: „*Veni Creator*"... Kościół chcąc wyszczególnić tę ważną dnia godzinę pozwala na Tercyi grać na organach,(z wyjątkiem postu). Dzisiejsza Tercya tem się wyróżnia, iż zamiast drugiej antyfony z Lau desu, ma własną antyfonę: „*Pueri Hebreorum vestimenta*" ..... Za psalmy służą 6 zwrotek psalmu 118. — Psalm ten składa się z 22 zwrotek. każda zaś zwrotka składa się z 8 wierszy i każda zaczyna się jedną z liter alfabetu hebrajskiego. Psalm 51 i 4 zwrotki ps. 118 wchodzą w skład Primy następne 6 zwrotek w Tercyi, dalsze 6 stanowią Sekstę, a ostatnie 6 Nonę. Po każdych dwu zwrotkach „*Gloria Patri*" jakby po całym psalmie. Stąd nadzwyczajna krótkość tych godzin i dziwić się należy, dlaczego przez Duchowieństwo nasze tak lekkomyślnie **są opuszczane.** I nie tylko opuszczane ale całkiem zapomniane i nie znane tak, iż gdyby nagle zapowiedziano, że dziś odprawiać się będzie Tercya lub inna kanoniczna godzina, nie tylko lud nie wiedziałby o czem mowa, ale i nie jeden z kolegów znalazby się w kłopocie, nie wiedząc co ma robić. Czyż nie jest to krzywda wyrządzona Służbie Bożej?

Po Tercyi następuje „Aspersya" jak w poprzednią niedzielę bez „*Gloria patri*" a potem święcenie palm. Obrzęd święcenia palm jest bardzo uroczysty, składa się bowiem z Introitu: Hosanna... Oracyi: *Deus quem diligere*... Epistoły: *Venerunt filii Israel*....Graduału: *Collegerunt* .... i *In monte Oliveti*... Ewangelii: *Cum appropinquasset*.... Sekrety: *Auge fidem*... Prefacyi i Sanctus. Pięciu oracyj zamiast Kanonu i jakby *Posteomumnio. Deus qui filium tuum* .... Jest to więc Msza tak zwana „sucha", gdyż nie ma Ofiarowania, Konsekracyi, i Kanonu. Taką mszę „suchą" odczytują kapłani na wzburzonem morzu, kiedy zachodzi obawa, iż święte postacie nie mogłoby bezpiecznie leżeć na ołtarzu. Odczytują także zamiast Mszy św. jeżeli takowej dla ważnej przyczyny odprawić nie mogą, a winni ją odczytywać codziennie wieczorem, przygotowując się do Mszy św. na dzień następny. Obrzędem mszy suchej, poświęca się także woda w wigilię Epifanii, a w greckim obrządku i Sakrament Małżeństwa tymże obrzędem się udziela.

Jeżeli przez cały rok, nawet podczas świąt najuroczystszych Mszy św. nie można u nas słyszeć śpiewanego Introitu, ani Graduału ani Sanctus, za to dziś w każdym chyba kościele, to wszystko przy święceniu palm się śpiewa, chociaż Memoriale Rituum Benedykta XIII. pozwala recytować. Sześć świec woskowych na ołtarzu gorzeć powinno, co też jest przeważnie zaniedbywane. Na procesyi zamiast recytować antyfony jak we Mszale, celebrans intonuje dla ludu jedne z pieśni o Męce Pańskiej. Jest to rażący makaronizm, mieszanie łaciny z polszczyzną, dziwne lekceważenie rubryk, które przy święceniu palm dość sumiennie wypełniono, a wreszcie nonsens, gdyż pochód tryumfalny i wesołe „Hosanna" zastępuje przedwczesne: „ukrzyżuj"! Kancyonały polskie zawierają wiele sprzeczności z Mszałem, a nawet między sobą się nie zgadzają. Na procesyi mają tylko 2 antyfony: *Cum appropinquaret* ...i *Cum audisse t*... Mszał ma oprócz tych jeszcze 4: *Ante sex*... *Occurrunt turbae*.... *Cum angelis et pueris*..... i *Turba multa*... wszystkie te antyfony jest czas recytować a nawet wyśpiewać.

Podczas stacyi przed wielkiemi drzwiami, Mszał ma po każdym wierszu hymnu śpiewanego w kościele całą zwrotkę: *Gloria laus*.... do odśpiewania przededrzwiami; Kancyonały mają naprzemian, na początku całe: *Gloria laus* a po jednym wierszu tylko drugą połowę, po drugim wierszu całe, (jak Invitatorium), najlepiej więc iść za świętą jednością Mszału rzymskiego, który też nie ma żadnej stacyi w kościele, ani wiersza z oracyą po stacyi.

Kancyonały nasze mają obrzędy tej niedzieli wyjęte ze Mszału, lecz wyzbierane z dawnych Agend, (gnieźnieńskiej 1549 r. płockiej 1554 r. Powodowskiego r. 1591) z których urządzana bywała stacya na środku kościoła, uderzanie krzyża palmą, a następnie adoracya krzyża. Jednakże już owe Agendy nieśmiało się wyrażają o tem uderzaniu krzyża, to też niektóre nowsze kancyonały, całkiem tę ceremonię opuściły jako mniej przystojną, a raczej niestosowną.

Według „*Ordo Romanus vulgatus*" niegdyś w czasie dzisiejszej procesyi udawano się na stacyę do obranego krzyża i tu składano hołdy Chrystusowi, przystępując ku krzyżowi, padając na twarz, a śpiewacy składali nawet szaty kościelne, (dziś ich nie noszą). W greckim obrządku poświęcają palmy na **jutrzni**, a na procesyi obnoszą uroczyście księgę Ewangelii, praktykowało się to niegdyś i w Rzymie i jeszcze w niektórych miejscowościach, gdzieniegdzie nawet obnoszono w procesyi Najśw. Sakrament. Prawie powszechnie i u nas w Polsce odprawiano tę procesyę na **osiołku** drewnianym, jednakże już niektóre Agendy nasze radzą opuścić oprowadzanie osiołka, bo przy tem najwięcej bywało zgiełku i wrzawy. Rażące braki i zaniedbania u nas są następujące: brak stolika okrytego białym obrusem, na którym winne leżeć palmy podczas poświęcenia. Brak palm, które zastępują najrozmaitsze gałęzie i wyłoziny, wierzby, trzciny, a nawet jałowcu, pasterze owijają swe palmy b i c z m i, by się i te poświęcały, gdy jednak rubryka Mszału wylicza tylko „gałązki" drzew, więc tylko te się poświęcają a nie bicze. Żydzi

jednakże na święta Namiotów starają się o gałązki prawdziwych palm, dlaczegóżby u nas choć kilka sztuk na „okaz“ nie sprowadzić?

Na ołtarzu między lichtarzami winny być poustawiane palmy zamiast kwiatów, świece gorzeć powinny zaś Ewangelia ma być czytana po stronie Epistoły więc podczas święcenia palm mszału przenosić **nie potrzeba.** Pasya czyta się we Mszy św. po stronie Ewangelii i **bez palmy w ręku;** jeżeli zaś święcenie palm a następnie Suma odprawia się zasystą Subdyakona i Dyakona, natenczas Ewangeilę śpiewa Dyakon na swojem miejscu po stronie Ewangelii, a celebrans czyta Pasyę po stronie Epistoły trzymając palmę w ręku. Gdzieby celebrans śpiewał Pasyę naprzemiany z Subdyakonem i Dyakonem, natenczas śpiewa ją po stronie Ewangelii. U nas pod tym względem panują nadużycia, zamiast bowiem czytać Pasyę **głośno** zazwyczaj czyta ją celebrans cicho a organista lub starszy brat czyta po polsku, co jest surowo zakazane. Podczas ostatniej oracyi, przed samą procesyą winien ministrant przywiązać fioletową wstążką palmę do wierzchołka krzyża procesyjnego również zasłonionego fioletem.

(C. d. n.)

Kochani Koledzy!

Cofmijmy się myślą do czasów kiedy ks. L. Solecki pierwszy nawoływał do prenumerowania „Muzyki kościelnej“. Upadek muzyki kość. i stanu organistowskiego, leżał temu zacnemu kapłanowi na sercu. Pragnął więc dzwignąć muzykę kość. i widzieć organistów zabezpieczonych. Niestety — praca mozolna nie przyniosła owoców. Ks. S. widząc nieprzychylność władz duchownych tej sprawie, oddał dalsze wydawnictwo w ręce innego zacnego Kapłana. Wtedy ciesząc się myśleliśmy że już nadchodzi dla nas chwila lepszej doli. Zawiązaliśmy kółka dekanalne, gdzie oprócz nas schodzili się księża i ks. dziekani jako prefekci.

Lecz cóż z tego — nic się nam nie polepszyło, Przypatrzmy się dobrze. Czy dochody od stuły nam poprawili? Czy organistówki są w lepszym stanie? Czy grunta zabrane oddano? Czy pensyjki roczne żyją? Czy za granie podczas mszy podwyższono nam? chociaż księża dla siebie o połowę podnieśli bo widać słowo Boże zdrożało a tylko organiści potanieli. Czy od tego czasu dostajemy od pogrzebów cząstkę którą dostawaliśmy przed 30 laty? Czy wreście podniesiono muzykę kość.? Nie! Nie zrobiono dotąd nic pozytywnego, przeciwnie co robią to na naszą szkodę. Siedząc na posadach, spodziewamy się każdej chwili napaści, która nas przyprawić może o utratę posady. Czyż to nie krzywda wołająca o pomstę do nieba? Nasze dochody czem raz się zmniejszają, bo księża płacą co im się podoba

Czy takiej sprawiedliwości uczy nasza religia? Kto ma żyć według religii, jeżeli księża o nią nie dbają? Czy niektórzy księża wiedzą o tem, że kiedy parafianie dadzą coś dla organisty, to trza oddać jemu a nie komu innemu? Czy księża zapomieli że są sługami a nie panami w parafii? Tak, przeważnie zapominają, bo wiemy jakie przeważnie są ich sumienia i jaka bojaźń Boża, sprawiedliwość i miłość bliźniego. Nie tylko ksiądz, ale zwykły chrześcijanin wierzący tak nie postąpi z bliźnim. Kiedyś Sędzia sprawiedliwy, zapłaci im za nas. Ale nie możemy na to czekać, będziemy więc takiemu postępowaniu przeciwdziałać.

Papież Pius X swój obiad kazał dać biednej a iluż tu jest organistów nie mających za co kupić soli, nie mówiąc o kawałku mięsa? A wielu księży biorąc za mszę poważniejsze kwoty, dają organiście za granie 20 hal. i jeszcze mówią że dają to z grzeczności.

Jeden z księży dziekanów dostawszy na mszę 24 Kor. dał organiście 20 hal, a za egzekwie bogatego pana wziął 500 Kor. z tego miał zapłacić całą służbę kościelną, organiście nic nie dał mówiąc, że dla organisty osobno nic nie zostawiono! Inny znowu ks. dziekan otrzymawszy na cichą mszę 3 Kor. a widząc że strona coś tam dała organiście, prosząc ażeby podczas tej mszy grał na organach, kazał organiście odebrać pieniędze i sobie dać.

Komuż mamy wierzyć, jeżeli nawet dziekani tak z nami robią? Czyż nie opanuje nas zwątpienie, ażali religia na której czele stoją tacy ludzie jest dobrą i pochodzącą od Chrystusa który zakon swój oparł na miłości?

Nie potrzebujemy ich uczynków miłosierdzia i miłości, żądamy tylko czegobyśmy mogli żądać nawet od poganina tj. zapłaty za naszą pracę — Mówią że organista pracuje dwie godziny — niech zapłacą za te dwie godziny. Celem wielu obecnych księży jest używanie i zbijanie pieniędzy, nawet z krzywdą organisty, chociaż pieniądz skropiony łzą pokrzywdzonych nigdy na dobre nie wyjdzie.

Powodem naszej krzywdy, jest brak wiary u niektórych księży. Jeden z ks. proboszczów na uczcie do p. S. powiedział w sekrecie: Nie wierzę w cuda A kiedy S. zwrócił uwagę mówiąc na co ksiądz na ambonie to głosi, dostał odpowiedź: bo jestem księdzem. Ks. ten mówił także inne zdania, których nie umieszczam dla przyzwoitości. Czyż nie ma nasza religia upadać? Czy pomogą co nowe modlitwy i pielgrzymki? Nie! Tutaj potrzeba gruntownej reformy stanu duchownego. Czem prędzej ona nastąpi, będzie lepiej dla katolicyzmu,

Ale powróćmy do swego. Jak widzieliśmy, praca ks. Soleckiego przeszła na niczem. Kamień ciężący na jego szlachetnem sercu, spadł na nas, przygniatając nasze nadzieje. „Muzyka kość“. przestała dla nas istnieć. Po kilkunastu latach smutku, zabłysła nam nowa nadzieja w dwutygodniku organistowskim który niebawem przemienił się w „Krzyż“.

Wielu z nas dźwigało ten „Krzyż“ z nadzieją dojścia do celu, lecz w końcu przybito nas do krzyża kiedy mu wybiła ostatnia godzina. Wszystko się za kończyło bo i „Przewodnik Cecyliański“ skonał w samym zaraniu, lecz „Głos organistowski“ rozweselił nas dodając otuchy i chęci do nowego życia.

Jak niegdyś kilku Apostołów nie mogło pojąć i uwierzyć że ich Pan zmartwychwstał, tak dziś wiele Kolegów nie wierzy, że sprawa nasza zmartwychwstała, którą należy podtrzymując wzmacniać.

Iluż to kolegów bojąc się proboszcza, nawet „Głosu“ naszego nie prenumeruje? Czy tacy zasługują na nazwę organistów i czy możemy się po nich czego spodziewać? Chyba zdrady!

Przysłowie mówi: Zjadło by się zjadło gdyby z nieba spadło. Wielu organistów z założonemi rękoma, patrzy aż inni polepszenie im wywalczą. Czyż to nie wstyd? Nawet „Głosu“ nie czytają chociaż nie mamy nic przyjemniejszego nad czytanie naszej gazetki o rozmaitej treści. Co do mnie, za mało byłoby mi czytać ją raz na tydzień a są tacy którzy nawet raz na miesiąc jej nie czytają.

Obowiązkiem naszym jest starać się ażeby każdy z kolegów naszą gazetkę czytał. Walczyć mamy razem

o słuszność i sprawiedliwość. Dążyć mamy o wywalczenie pensyi stałej i zabezpieczenia.

Na posady powinien nas przyjmować komitet kościelny a nie jak jeden z Kolegów powiedział: wójt powinien organistę przyjmować.

Komitet prezentuje parafię z której przecież czerpiemy jakie takie dochody, a że składa się z kilku ludzi. między którymi zawsze znajdzie się człowiek sumienny który nie dopuści do skrzywdzenia organisty. Nadto dodaję że obszary dworskie zawsze należą do komitetu — przez takie przyjęcie organisty nie będą mogli się wycofać od datków dla organisty jak dzisiaj w wielu wypadkach się dzieje.

Kończąc moje wyrazy, składam Ci zacny i kochany p. Redaktorze i kolego nasz podziękowanie, żeś wskrzeszeniem gazetki wlał otuchę i męztwo w serca nasze, abyśmy wspólnie pracowali o chleb dla nas biedaków i naszych dzieci.

Wasz brat
Niewiarowski.

Wyjaśnienie.

Jeden z księży na Litwie umieścił w „Śpiewie kościelnym“ artykuł Śpiew Gregoryański i organiści — mając na myśli tylko organistów wiejskich na Litwie i na Żmudzi, przedstawia ich stopień wykształcenia ujemnie.

Uwagi autora są bardzo trafne, a możnaby je zastosować do wielu organistów w Galicyi. Jedynie tylko na „zakończenie“ pozwolił sobie autor na nieuzasadnione uwagi. Ze względu że „Śpiew Kościelny“ czytają także w Galicyi, uwagi wymienione mogłyby szkodę przynieść i naszym wiejskim organistom, dlatego przytoczywszy ów ustęp, pozwolę sobie sprawę wyjaśnić. Wprzód jednak zastrzegam się, iż nie mam zamiaru autora „Gregorianus“ obrazić — chodzi mi tylko o własną skórę. Ustęp wymieniony tak się przedstawia:

Przyznaję wielką słuszność zdaniu p. Żaka w Nr. 5 i zdaniu Redakcyi „Śpiewu“ w Nr. 6, gdyż zachęcają one organistów do pracy, której się wstydzą, chociaż wiadomo, że praca nikogo nie poniża. A tymczasem kilka razy słyszałem organistów mówiących: gdyby mi proboszcz kazał pracować, tobym plunął i pożegnałbym się z nim zaraz. Oto przekonanie! Nie dziw więc, że są między nimi tacy, którzy za panów duchownych radziby uchodzić i jak ktoś powiedział, stroją się ładniej, niż proboszcz z wikaryuszem.

Jeżeli w nr. 6 „Śpiewu“ „Jeden z trzech“ zapytuje nas, czy to dobrze i praktycznie dla organistów zajmować się w wolnym czasie czem innem niż muzyką, to my księża, zapytamy go wzajemnie: a czemu dobrze jest księżom ćwiczyć się w muzyce i komponować wam rozmaite utwory, z których wy chcecie korzystać bez pracy, jak wyemancypowane kobiety. Przecież księża mają daleko więcej innej pracy. Tymczasem tacy kompozytorowie jak: Witt, Haberl, Perosi, Sohen, Koenen, Schönen, Bőkeler, Schmidt, Surzyński, Gruberski i wielu innych, są kapłani katoliccy itd.

Z przytoczonych słów widzimy, że ksiądz polski na Litwie, Żmudzi czy też w Galicyi, chciałby organiście „dać robotę“. Organista któryby „plunął“ itd. ma racyę, bo czasy pańszczyzniane minęły. Proboszcz ma prawo do organisty tylko w kościele, bo organista nie jest przecież niewolnikiem ks. proboszcza, który mu ze swojej kieszeni nic nie płaci — owszem przeważnie go skubie w dochodach. Ażeby organista był gotów na rozkazy proboszcza po za jego służbą, to trochę śmierdzi wyzyskiem; ażeby był rzemieślnikiem, to nie leży w interesie muzyki kościelnej zresztą kto chce być dobrym rzemieślnikiem, organistowstwo stanie mu się „kulą u nogi“ i odwrotnie.

Dwa zawody w jednej osobie, dostarczyć mogą tylko „półgłówków“. Ale księżom może rozchodzi się o czas; organiści mają go wiele wolnego, więc chodzą i piją. W wielu wypadkach tak się dzieje. Ale należy zastanowić się jacy organiści i dlaczego piją? Organiści z nazwy piją — zawodowy organista skarży się zawsze na brak czasu.

Inteligentny organista nie chce uchodzić za „pana duchownego, bo wie, że duchowny ma być sługą Bożym a przykładem powinien przyświecać parafii i organiście, który mając się za muzyka, uważa się za wybrańca Bożego obdarzonego talentem szczególnym. Tylko organista pod „dwiema postaciami“ może małpując naśladować „p. duchownych“, ale na co takich autor pragnie widzieć?

Organista jako człowiek świecki powinien być przyzwoicie ubrany, ksiądz ma ubraniem przypominać wiernym a więc i organiście pokutę. Chyba autor wychodzi z zapatrywania że organista jako żonaty nie potrzebując się przypodobać powinien być ubrany jak żebrak.

Prawdą jest, że wymienieni kompozytorowie piszą muzykę kościelną, ale czemu autor nie napisał na czyich wzorach oni się kształcili, kto był ich nauczycielem i czyimi oni są synami? Palestryna jest naszym wzorodawcą chociaż nie był księdzem katolickim. Organiści są źródłem wszech muzyki i najgłówniejszych instrumentów muzycznych, zaś człowiek, który zapomniawszy o źródle zasypanem żwirem nędzy, przechwalaniem się robi jak wyemancypowane kobiety, który skorzystawszy z wiekowej pracy mężczyzn, chcą z góry na nich spoglądać. Z księżych utworów czerpać możemy ale nie musimy, ksiądz jest obowiązany uczyć się muzyki kość. do pewnego stopnia, bo to leży w jego zawodzie, organistowstwo z inną chociażby bardzo szlachetną pracą nie zostaje w żadnym związku.

Czas ostatni, ażeby nasi księża w Galicyi czy na Litwie lub Żmudzi, idąc wzorem księży katolickich innych narodów cywilizowanych, odmienili zapatrywanie przynoszące organistom tylko krzywdę.

R.

Rozmaitości.

Do Kol. Jana Teodorowicza w Żukowie gazetkę posłaliśmy lecz nam zwrócono z powodu nie podania nazwy poczty. Prosimy więc o dokładny adres.

Ks. Kroczykowski w Kołomyi mógłby trochę usiąść. Pokazywać swoje widzimisię może u siebie w pokoju, Organista nie gra dla księdza ale dla parafii, więc ks. nie ma prawa zakazywać organiście grać podczas mszy św. gdzie taki zwyczaj panuje.

Gazeta Kołomyjska z dnia 25. czerwca b. r. pisze: O 7. rano odbywa się w tutejszym kościele parafialnym wotywa, w którym to czasie przygrywały zawsze organy. W ubiegłym tygodniu milczały one ku wielkiemu żalowi pobożnych — jak również w ubiegłą niedzielę nie było o 9. rano nabożeństwa, pomimo licznego zgromadzenia wiernych. Dla czego?

Odpowiedź się da, gdy się powie, że ks. Kroczykowski miał tydzień, więc odprawiał mszę o 7. godzinie. A że widocznie dostał większego napływu krwi do głowy — zakazał organiście grać podczas wyż wymienionych mszy, natomiast kazał kościelnemu śpiewać przy ołtarzu. Czyż to nie zgorszenie? Możeby władza ducho-

wna pouczyła tego księdza o jego prawach, bo widać, że nie wie czego mu wolno zakazywać i odwrotnie. Tęgi z niego będzie kiedyś proboszcz, kiedy dzisiaj już ma takie rogi.

Dnia 26. sierpnia 1904 o godz. 10 rano odbędzie się w Tarnowie w Bursie św. Kazimierza walne zgromadzenie Towarzystwa św Wojciecha i Tow. wzajemnej pomocy organistów dyecezyalnych z następującym porządkiem dziennym: 1) Odczytanie protokołu z ostatniego walnego zgromadzenia 2) Sprawozdanie z czynności Tow. od ostatniego walnego zgrom. 3) Sprawozdanie kasowe 4) Wybór Rady na nowe trzechlecie 5) Wnioski.

Wszystko to ciekawe, ale najlepsze ostatnie, bo można będzie przemawiać i poddawać pod rozwagę rozmaite wnioski, a wolno każdemu członkowi Tow. więc ile możności korzystać! Trzy dni przedtem odbywać się będą wykłady teoretyczno-praktyczne, na które z każdego dekanatu po dwóch organistów przyjedzie. W tym samym dniu odbędzie się zjazd księży dyecezyi tarnowskiej. Prosimy naszych Kolegów tarnowskiej dyecezyi, ażeby się na walnem zgromadzeniu licznie jawili. Należałoby także postawić wniosek w sprawie zlania Towarzystw org. całego kraju, w jedno. Między organistami gal. granice dyecezyalne nie mogą istnieć. W złączeniu siła. Powinno istnieć jedno wielkie Towarzystwo, którego „Filia" powinna być w każej dyecezyi.

Z Tarnowa jak mówią niektórzy Koledzy, wieje dla organistów zimny wiatr, przygotójcież się na danie odprawy, ktoby się chciał kusić o złamanie naszej solidarności.

Ks. Biskup wizytujący parafię, do ks. dziekana powiedział: Jak się ksiądz zapatruje na sprawę organistów? Ks. dziekan w odpowiedzi zaznaczył, że organistom pensyi nie potrzeba, bo mają „rozmaite zrywki"! Na to ks. Biskup: A ja jestem zdania, że organistom należy się pensya.

Zgromadzeni org. w N. Sączu przez ręce Kol. W. przysłali na cele wspólne 13. kor. Prosimy Kolegów o pamięć na cele wspólne i prenumeratę.

Donoszą nam, że organista w Lipnicy murowanej uczy sześciu chłopców. Czy to prawda? bo doprawdy uwierzyć nam trudno w podobne postępowanie.

Szanowna Redakcyo! O ile mi wiadomo p. Kol. Bursztyn jest organistą w Trzebosi lat 26 i zachowywał się zawsze nienagannie. — Niedawno kilku gospodarzy ze wsi mając do niego osobiste urazy, poszli do ks. Biskupa w Przemyślu na skargę. — Zjechała komisya złożona z ks. vice-dziekana i kilku innych księży (czemu do ks. Hajduka takiej komisyi nie posłano? przyp Red.) a chociaż ludzie skarzyli i bronili, nie wykryto żadnej winy. Komisya odjechała. Tymczasem słychać, że ks. proboszcz wypowiedział organiście posadę. Ach Boże z wysokiego nieba, spojrz na nas, bo nie możemy dłużej takiej krzywdy cierpieć. — Po 26 letniej nienagannej służbie po steraniu zdrowia i lat młodych, biedny Kol. ma utracić posadę. A co zrobi z żoną i pięciorgiem dzieci? Kto go przyjmie na stare lata? Zamilczeć nie mogę, że Kol. J. z Rakrzawy uczy chłopców a jednego z nich, miał sumienie posłać w celu przedstawienia się ks. prob. w T. i starania się o tę posadę. Zaznaczam iż my wszyscy tu obawiamy się „skrobaczy kartofli" p. J. o którym jeżeli tak dalej robić będzie, więcej napiszę.

My zaś Koledzy trzymajmy się. Gdyby posada w Trzebosi była wolna niech żaden organista się szanujący jej nie obejmie, bo głos biednych dziatek Kol. Bursztyna, do nieba o pomstę wołać będzie.

A chociaż są ludzie nie czuli na ból bliźniego, my organiści postępujmy drogą sumienia i ludzkości.

Org. od S.

Koledzy, donoście nam o wolnych posadach organistowskich abyśmy mogli wskazywać je naszym zwolennikom.

W paryżu w kościele N. D. jest organista i dyrektor muz. kośc. Obaj biorą pensyi rocznie kilka tysięcy franków. Oprócz nich mistrz gry organowej S. grywał codziennie podczas jednej mszy, dwie części tejże mszy. Za to dostawał rocznie 8000 franków. Tak płaci grę na organach naród cywilizowany i żaden ksiądz nie powie: mnie się więcej należy. U nas w Galicyi dla jednego organisty nie ma utrzymania. Dwieście Koron chcą mu dać rocznie i może jeszcze trza będzie stemple płacić. Doprawdy, wstydzić się musimy, żeśmy Polakami. Niemcy i inne narody tak organistom nie płacą i ich poważają.

Organiści przygotowujcie się do reformy muzyki kośc. Niech każdy stara się dobrze grać na organach i śpiewać, potem nie trudno Wam będzie wykonywać muzykę kościelną.

Reforma muzyki będzie dokonaną całkiem pewnie bo głos Stolicy Apostolskiej tym razem bez echa nie przebrzmi, zresztą sam naród polski długo znosić takiego partactwa nie będzie. Pamiętajmy, że jak dzisiaj upominamy się o nasze zdeptane prawa tak później od nas żądać będą dobrej muzyki.

Jeden z kolegów pisze: „Głos organistowski" bardzo mi się podobał. Koledzy wzięli się szczerze do walki z krzywdą. Delikatnością nic nie wskóramy. Bać się nie mamy czego. Na Sybir nas nie poszlą. Najgorzej że jeszcze nie ma między nami solidarności takiej jak w innych zawodach. Wielu z naszych Kolegów wysługuje się proboszczom. Inni to widząc patrzą wysoko a drugiemi pogardzają. Byłem u kolegi N. gdzie proponowałem urządzenie zgromadzenia, lecz dostałem odmowną odpowiedź. Kolega ów boi się proboszcza, więc powiedział, że zgromadzenia nie może urządzić ani petycyi do posła zanieść. [Nie ma się czego bać, przecież to nic złego. Prosimy jak najprędzej prośbę odesłać przyp. Red.]

Pewien starszy Kolega, zostający na posadzie lat 40, prosi o pomoc w nauce dla swego syna. Pragnie widzieć syna zdolnym organistą, a nie mając funduszów potrzebnych, prosi czyby jedna ze szkół organistowskich, nie raczyła go przyjąć. Chłopiec trochę gra na organach i śpiewa. Ma przy tem talent i zamiłowanie do muzyki.

Bliższych informacyi można nabyć w Red. „Głosu organistowskiego".

Kol. A. C. oświadcza, że wcale nie przyjmuje chłopców do nauki na organistów. Że sam musi być organistą kościelnym i t. d. Przyjął sobie do pomocy 14 letniego chłopca. Za to pozwolił mu ćwiczyć się na fortepianie ze szkoły B., po której przegraniu chłopiec pojedzie do szkoły organistów w Tarnowie.

Pewien organista otrzymał posadę organisty w Żydaczowie przez ks. gospodynię czy też siostrę. Pensyi pobierał 25 koron miesięcznie z czego nawet mieszkanie musiał sobie zapłacić. Oprócz obowiązków organistowskich i innych. organista musiał stać w zakrystyi koło drzwi ażeby wchodzącego księdza proboszcza pocałować w rękę. — Zaniedbanie tego obowiązku sprowadziło uwagę. „Jeżeli się organista nie będzie w kościele dobrze zachowywał, to go wypędzę". Tak mawiał czcigodny ks. proboszcz. Ale nie dość na tem. Lokaj ks. proboszcza odchodził, księdza siostra raczyła organistę przeznaczyć na jego miejsce. Nie mogąc na coś podobnego przystać organista, napisał list do swoich rodziców gdzie zaznaczył, iż nie myśli zostać księżym lokajem. Ks. proboszcz dowiedziawszy się o liście i jego treści oddalił natychmiast organistę.

Tekst do pierwszej części śpiewnika wydania krakowskiego jest w druku — Egzemplarz oprawny kosztować

będzie 25 ct. dlatego tak tanio ażeby wyrugować można drogie kantyczki. Spodziewać się należy, że organiści rozpowszechnią ten śpiewnik między ludem. Gdzie takowy będzie można nabyć doniesiemy później.

Ks. Z. powiedział: „Głos organistowski“ jest gorszy od wściekłego psa, który tylko gryzie, a „Głos“ szczeka i gryzie!

Ciekawiśmy kto gorszy, ten co wstrzyknął wściekliznę i przedziera się, czy kto szczeka i gryzie. Zdaje się że przyczyna i powód są ojcami skutków.

Odpowiedzi od Redakcyi: Gazetkę posłaną Kol. Wojcickiemu w Trzcinicy, zwróconono. Czy wie Kol W. o tem?

Kol. R. w S. T. Prenumeratę otrzymaliśmy.

Mane, Tekel, Fares.

Święta miłości Boga i bliźniego,
Gdzieżeś odeszła z stanu duchownego?
O powróć, powróć! z tęsknotą wołamy,
Bo z braku ciebie, krzywdy doznawamy.

Tyś jest oliwą na rany, cierpienia,
Ciemność ucieka od twego płomienia;
Gdyś uleciała, któż zgoi cierpienie?
Bez twego światła świat ukryją cienie

Tyś solą, która dodawała smaku,
Łagodziła cierpienia, lecz dziś w twoim braku,
Trudów przykrości cierpieć nie możemy
Dokąd przykładu „z góry“ nie ujrzymy

Gdzież się podziały te czasy szczęśliwe
Gdy zastawiano uczty miłościwe,
Miłość i pokój tam się uprzedzały . . .
Gdzie się — powtarzam — te czasy podziały?

Przy jednym stole Biskup i Kantorzy
Siedzieli, z nimi cały kościół Boży
Wszystkim potrawy równo rozdzielano
A potem wspólnie hymn Bogu śpiewano.

Wszystkich wzajemna miłość ożywiała,
O chorych, więźniach, nie zapominała
Roznosząc wszystkim uczty świętej szczątki
Nawet na dalsze parafij zakątki.

Lud niósł ochoczo owoce swej gleby
Ziarno i mąkę, miód, wino i chleby,
Świece, oliwę, wosk do oświetlenia;
Len, płótno, jedwab na święte odzienia.

Stąd się żywiło liczne duchowieństwo.
W bogomyślności pełniąc nabożeństwo.
Dziś . . . parafia ma jednego księdza
A organistę przy nim gnębi nędza.

Nieraz przymierać musi biedak z głodu . . .
Choć ksiądz sam nie wie, ile ma dochodu
Za msze, pogrzeby, ślubu, egzekwije,
Na domiar tego ma grunt i pensyę . . .

Ksiądz **2 korony** ma za mszę czytaną,
Cztery i „więcej“ zaś za mszę śpiewaną,
Część organiście pewna się należy,
Ksiądz da nie zawsze **20 halerzy!?**

To też jak bogacz ów ewangeliczny
Ksiądz miewa zawsze gości poczet liczny
Ucztując z niemi, bynajmniej nie zważa
Iż organistę ma jakby Łazarza . . .

Gdy tę przypowieść księża przytaczają
Wcale się nad tem nie zastanawiają,
Iż przecież się do nich ta powieść stosuje,
Która bogacza w piekle opisuje.

Lecz czy też wszyscy księża w piekło wierzą,
Którzy zepsucie swym przykładem szerzą?
Oj nie, nie wierzą! Wśród żartów i śmiechu
Mówią na ucztach o piekle i grzechu . .

Jednak tym ucztom przebierze się miara
I przyjdzie koniec jak na Baltazara . . .
Już . . . już zgrzyt pióra owej ręki słyszę
Co owe groźne trzy wyrazy pisze:

„**Mane**“. Dni twoje już są policzone
A organistów krzywdy nagrodzone . . .
Chociaż uszedłeś rąk sprawiedliwości,
Nie ujdziesz jednak tam . . . w domu wieczności.

„**Tekel**“ Zważone twe trudy w kościele,
Ale choć liczne nie ważą zbyt wiele,
Bo je niedbalstwa różne przeważają
A **krzywdy nasze** ciężaru dodają . . .

„**Fares**“ Tyś chłodny gdy bliźni cierpiący . . .
I dnie zimne, ani też gorące . . .
Ten, który chodzi pomiędzy lichtarze
Lichtarz twój trąci, imię twe wymaże.

A chociaż księże słowom tym nie wierzysz
Jednak przyjść może karząca „Nemezys“[1])
Gdyż kto zapłatę słuszną zatrzymuje.
Pomstę na siebie z nieba wywołuje.

Pisałem w dniu św. Daniela proroka

organista z pod Karpat.

[1]) „Nemezys“ była to bogini starożytnych Greków, a miała wymierzać sprawiedliwość, karać złe uczynki, mścić się za krzywdy wyrządzone.

Z drukarni A. Olbricha w Stryju.